№ 108. Warszawa, Piątek 10/22 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Wojciecha B. i Jerzego M. Wschód słońca o g. 4 m. 48.—Zach. o g. 7 m. 9. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 9, wczoraj w poł. ciepła 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna, na posiedzeniu z d. 27 marca (8 kwietnia) r. b. udzieliła Alexandrowi *Bobrownickiemu*, kierującemu wyrobem machin i narzędzi rolniczych w fabryce rządowéj w Warszawie na Solcu, 5cio-letni list przyznania wynalazku na młocarnią o dwóch bębnach.

— Podczas obchodu Grobu Zbawiciela, w kościele Sgo Krzyża, na rzecz obu oddziałów Domu Schronienia N. Marji Panny, kwestować będzie hr. Augustowa *Potocka*. W kościele XX. Bernardynów, hr. Stanisł. *Ostrowska* z panną *Trębicką*. W kościele XX. Karmelitów na Krakowskiem - Przedmieściu, z Orsettich *Zabłocka*. W kościele PP. Wizytek, senatorowa *Trębicka*, wraz z córkami. W kościele PP. Sakramentek, hrabina *Skarbek*. W kościele po-Paulińskim Sgo Ducha, hr. Klementyna *Łubieńska*, z hr. *Załuską* i jéj córką Leonją. W kaplicy szpitala Dzieciątka Jezus, Marja *Ordyniec*.

— *Pocztamt Warszawski* podaje do publicznéj wiadomości, że z powodu uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, w d. 12 (24) kwietnia r. b. to jest w niedzielę przypadającej, żadne poczty z Warszawy nie zostaną wyprawione, jak również i żadna korrespondencja dnia tego w Pocztamcie Warszawskim przyjmowaną ani wydawaną nie będzie.—Pomocnik dyrektora poczt *Kobierski*.—Sekretarz *Gajewski*.

— Zamierzone i zapowiedziane wydawnictwo pism po zmarłym z powszechnym żalem *Apolinarym Zagórskim* pozostałych, do skutku przyszło. Gawędy naukowe bowiem są już pod prassą i najdaléj za cztery tygodnie na widok publiczny wyjdą. Rozprawy te z nauk przyrodzonych pełne interessu, a co nadewszystko popularnie obok wzniosłego stylu wyłożone, tworzą dzieło o dwóch tomach, około dwudziestu kilku arkuszy druku obejmujących; dzieło to przyozdobi portret autora, litografowany z fotografji w zakładzie M. Fajansa, a nadto życiorys skreślony przez znakomitego naszego powieściopisarza J. I. Kraszewskiego, którego zmarły Zagórski szczycił się przyjaźnią.— Z dniem więc wyjścia dzieła rzeczonego z druku, prenumerata i lista imienna prenumeratorów do dzieła się dołączyć mająca, niewątpliwie zamkniętą zostanie. Dla wiadomości przeto osób, ktoreby jeszcze po cenie prenumeracyjnéj (rs. 2 za oba tomy) dzieło wzmiankowane nabyć pragnęły, podajemy, że biletów dostać mogą w Warszawie w xięgarniach: Gebethnera, Michała Glücksberga i u osób upoważnionych jak u WW.: S. z Ż. Pruszakowéj, Goreckiéj, Adama Goltza, Ferd. Nowakowskiego. W Żytomierzu zaś rozprzedażą biletów przeznaczonych dla okolicy, która Apolinarego Zagórskiego wysłała, to jest dla Wołynia zająć się raczył pan J. I. Kraszewski. Uprasza się jednocześnie osoby w posiadaniu biletów prenumeracyjnych się znajdujące, aby tak należność za nie, jak i nazwiska prenumeratorów dostarczyć zechciały pp. Adamowi Goltz lub Buschmanowi.

— Pan Marek *Sokołowski*, znany w Warszawie gitarzysta, który grą swoją piękną i pełną rzewności, tak pochlebnie dla swego talentu dał się poznać mieszkańcom naszego miasta, w tych dniach wyjeżdża w podróż artystyczną, i o ile wiemy ma grać publicznie w Łomży, Suwałkach, Kownie i Wilnie.

— Cesarskie ekonomiczne Towarzystwo w St. Petersburgu, wydało pierwszy zeszyt swego pisma p. t.: *Mittheilungen der Kaiserlichen freien oekonomischen Gesellschaft zu St. Petersburg*, zawierający ciekawe artykuły z dziedziny rolnictwa postępowego, wynalazków i ulepszeń machin agronomicznych, pomysłów gospodarczych i literatury tych gałęzi dotyczącéj, z dwiema tablicami. Mianowicie zwracamy uwagę czytelników na artykuł o utrzymywaniu owiec bez pojenia (str. 1—14) z którego możnaby wnioskować, że owce bez uszczerbku ich stanu zdrowia, nawet lat kilka bez pojenia obejść się mogą—oraz na wzmianki o Liflandji pod względem fizycznym i klimatowym. *(G).*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 17 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że dywizja morska pod dowództwem kontradmirała Jéhenne, odpłynęła z Brestu na morze śródziemne.

Londyn 17 kwietnia. *Observer* z dnia dzisiejszego powątpiewa, czy jutro w parlamencie udzielone zostaną wyjaśnienia co do polityki zagranicznéj, równie i o tem, czy pojutrze odroczenie Izb nastąpi.

Na pewnym wczoraj odbytym meetyngu, postanowiono podać petycję do Jéj K. Mości w przedmiocie obrony kraju. *(Neue Pr. Ztg.)*

Genua 15 kwietnia. Sześciuset ochotników toskańskich tu przybyło, a drugich sześciuset wkrótce się spodziewają.

Listy z Medjolanu donoszą, że arcy-xiąże Maxymiljan wyjechał do Wiednia.

Londyn 17 kwietnia. Powszechnie sądzą, iż jeśli jutro ministrowie nie udzielą wyjaśnień parlamentowi co do stanu polityki zewnętrznéj i jeśli nowe odroczenie nastąpi, będzie to dowodem, że wiadomości jakie posiadają, są niekompletne i niedostateczne, co tylko powszechne obawy zwiększyć może. Spodziewają się jednak, iż przed jutrzejszym wieczorem nadejdą wiadomości pewniejsze i więcéj zadowalające. *(Le Nord.)*

Londyn 16 kwietnia. Lord John Russel miał mowę do wyborców City londyńskiéj, w któréj oświadczył, iż nie chce się związywać szczegółowemi propozycjami, dotyczącemi reformy parlamentarnéj, mianowicie téż przeciw tajnemu głosowaniu.

Rozbierając sprawy zewnętrzne, powiedział, że to nie postępowanie Piemontu wywołało przesilenie polityczne, lecz nadużyty wpływ Austrji na państwa włoskie.

Moja polityka, rzekł on, nie ma na celu wojny ambitnéj lub zmiany terrytorjalnéj, lecz ustanowienie Włoch, zewnątrz posiadłości austrjackich, swobodnemi, oraz osłonienie ich zupełne od wpływu austrjackiego.

Daily News mówi, że na ostatniem posiedzeniu konferencji paryzkiéj, wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Austrji i Turcji, uznały ważność podwójnego wyboru xięcia Kuzy. Austrja dopiero wtedy go uzna, gdy wojny nie będzie, robiąc z tego ustępstwo na łonie kongressu. *(Ind. Bel.)*

Madryt 15 kwietnia. *Gazette* wymienia jako komisarzy w procesie byłego ministra Collantes, senatorów Bahamonde, Sevillano, Naudin, i

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM IV

(Dokończenie).

(Patrz Nr. Kroniki 107.)

— Nic łatwiejszego! — rzekł Żelizo, — bliźni! oto cel ewangeliczny! Jedni z nich cierpią niedostatek, drudzy opuszczeni psują się w sobie, bo ich nic nie wspiera i nie ożywia, inni giną dla braku światła, bo od chrztu nie słyszą do pogrzebu jednego słowa o Bogu... Wy, tymczasem nie macie co począć z godzinami zbytkownemi, nie godziż się ku nim obrócić. Za pierwszych czasów chrześcijańskich społeczność jak widziemy z listów apostolskich spójną stanowiła całość, wdowy, poświęcone Bogu panny, starcy, bogaci i ubodzy wspierali się wzajemnie nie tylko groszem i mieniem, ale sercem, słowem, nauką, przykładem. Dziś wszyscy idą gdzie kogo oczy poniosą, o braciach nie myśląc i braterstwo jest słowem, a przestało być obowiązkiem. Jakże wiele dobrego zrobić by można gdybyśmy jeno chcieli? Oto po ulicach włóczą się dzieci nie umiejące przeżegnać się, pod płotami stękają ubodzy, których nędza prowadzi do nałogów i występku, jest cały lud bez nauczyciela, cały świat ubogich bez opiekuna... Kto z życiem nie ma co zrobić, czemużby się nie obrócił ku niemu?

— To prawda, — rzekł pan Joachim, ale potrafiemyż my, cośmy nigdy nie myśleli o tem, nie spotkamyż oporu, nieufności?

— Spotkacie opór pewnie, a nafność powoli zapracować potrzeba. Ale jakże szli apostołowie do niewiernych? wszak na nich kamieniami rzucano, a pierwszy pasterz ludów z Mamertyńskiego więzienia poszedł na śmierć męczeńską? Nad sobą trzeba pracować i nadludźmi, nic nie przychodzi łatwo...

Mówił stary Żelizo, a choć nie bardzo widoczny był skutek słów jego, z twarzy przytomnych poznał, że uczuli prawdę słów jego.

— Nieprawdaż, — odezwała się pierwsza Podkomorzanka wstając z krzesła, że stary nasz doskonałą nam daje radę. Pan Joachim zamiast genealogji swoich, mógłby doprawdy obmyśléć katechizm dla dzieci, jabym się podjęła go uczyć, mój panie...

— Sztuka to będzie jeśli męża pani potrafisz uczynić na cokolwiek przydatnym, rzekł Poroniecki.

— Będziesz mi pomagał...

— Ja, zakładam szpitalik dla dzieci i zostaję siostrą miłosierdzia, — zawołała Adela.

— No! a ja? — przerwał od chwili stojący w progu Szambelan, poza którym widać było perukę Referendarza, a ja?

— Waćpan możesz toczyć zabawki dla dzieci lub wrzeciona dla ubogich kobiet! — rzekł Poroniecki, — możesz uczyć śpiewu.

— A ja? — poważniéj odezwał się brat panny Petronelli.

— Zrobiemy pana nadzorcą wszystkich zakładów, domu ochrony, pracy, szpitala, szkółki, fabryki, — śmiejąc się mówiła Podkomorzanka. — Zrobiemy z Kaniowiec coś wzorowego, ósme cudo świata! a z pomocą dziekana, mieszkańców, sąsiadów, zebrawszy się w gromadkę, możemy dokazać wszystkiego co zechcemy...

— Ja mój dworek ofiaruję na co chcecie, rzekł Poroniecki, — na szkółkę czy ochronę.

W taki sposób zawiązała się w Kaniowcach pierwsza myśl zużytkowania resztek życia, na którą wszyscy przystali odrazu, poklasku-

Baeza sekretarza. Jutro zapewne będą miały miejsce zeznania. *(Le Nord.)*

A N G L J A.

Londyn 15 kwietnia. Na wczorajszem *Drawing Room* w pałacu St James, znajdowało się wiele znamienitości indyjskich.

— Lady Morgan, znana autorka romansów, umarła we środę w późnéj ale czerstwéj starości.

— W dniu 4 maja spuszczony zostanie w Chatam nowy parowiec śrubowy *Hood* o 91 armatach. W początku czerwca z tychże samych warsztatów spuszczoną zostanie korweta śrubowa *Charybdis* o 21 armatach.

Londyn 16 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, wnosił xiąże Argyll odnośnie do rozporządzenia Earla Ellenborough z roku 1858, aby przedłożone były wykazy subsydjów szkolnych w Indjach. Lord Ellenborough oświadczył się otwarcie przeciwko urzędowemu wspieraniu szkół missjonarskich, i 'zalecał jak najściślejszą neutralność względem religijnych pojęć indyjskiego ludu. Xiąże Marlborough uważał taką ścisłą neutralność za niemożliwą, utrzymując, że Hindusowie byliby szczęśliwi, gdyby byli chrześcjanami. Po kilku słowach lorda Derby, wniosek jego przyjętym został z małemi odmianami.

W Izbie niższej pytał sir G. C. Levis, czy minister wojny zechce podać dokładną cyfrę wojsk obecnie w Indjach będących. Sądzi on, że w Indjach jest więcéj wojska, aniżeli na to finanse pozwalają, albo bezpieczeństwo kraju wymaga. Jenerał Peel odpowiedział, że w Indjach jest wszystkiego 73 pułki piechoty, a 12 jazdy; a ponieważ nie ma zamiaru obciążać bezpotrzebnie skarb indyjski, przeto nakazał powrót siedmiu pułków, i jeżeli rząd indyjski jeszcze bez innych będzie się mógł obejść, to z samego względu na położenie Europy, chętnie powołanemi zostaną. Na zapytanie lorda Palmerstona, oświadczył kanclerz skarbu, że odroczenie i rozwiązanie parlamentu nastąpi w wielkim tygodniu, tak, że nowy parlament już z d. 31 maja zebrać się może. Na inne zapytanie oświadczył kanclerz skarbu, że attorney jeneralny rozstrzygnął, że sekretarz stanu do spraw zagranicznych, obowiązanym jes. aktem Jerzego IIIgo do złożenia opłaty stęplowéj w kwocie 200 fst., i dla tego opłata ta nietylko od lorda Malmesbury, ale i od jego poprzedników ściągniętą zostanie.

— Xięztwo Aumale odwiedzili wczoraj królowę w pałacu Buckingham. Xiąże Oporto przybył do Londynu z odwiedzinami do królowéj. W Southampton przyjął xięcia hrabia Lavradio, poseł portugalski, i towarzyszył mu do Londynu, gdzie oczekiwał nań w dworcu kolei żelaznéj xiąże Albert. Wieczorem ukazała się królowa z dostojnym gościem i xięciem małżonkiem w teatrze Hay Market. W przyszłym tygodniu oczekują w zamku Windsorskim na xięcia panującego sasko-koburgskiego z małżonką. *(Pr. St. Anzg.)*

— *Times* zapowiada, że pragnie z całym spokojem zbadać kwestję polityki zewnętrznéj. Lęka się on, aby Austrja i Francja nie miały mylnego wyobrażenia o usposobieniu Anglji. Austrja, mówi *Times*, rachuje na swego starego sprzymierzeńca i na pewność, iż my we własnym interesie widzimy konieczność jéj bytu, jako mocarstwa pierwszorzędnego. Wspiera się ona na poszanowaniu, jakie okazuje zawsze lud angielski dla praw nabytych i dla zobowiązań wynikających z traktatów. Powołuje się więc ona, iż stosunek jéj do Włoch był po większéj części nałożony jéj przez mocarstwa, które się zebrały na kongres wiedeński.

Są to bez wątpienia ważne fakta, lecz obawiamy się, aby Austrja zbytecznie na nich nie polegała, aby nie wyobrażała sobie, iż jeśli okaże się mniéj silną w walce którą może rozpocząć, to Anglja wszelkich swoich sił użyje, aby ją uchronić od klęski.

Cesarz znów francuzki, jeśli się nie mylimy, gdy ta wojna powstanie rachuje także na poparcie swego nowego przymierza między Francją i Anglją, przymierza, które daleko powinno być silniejsze: niż dawne zwyczajne stosunki, łączące Anglję z Austrją.

Nie wątpi on, iż dźwięczne słowa: niezależność włoska, zyskają sympatję każdego obywatela angielskiego, a tem samem uczynią mu przychylnym naród angielski, który zmusi teraźniejszych ministrów do zapatrywania się na sprawę włoską raczéj ze stanowiska uczuciowego, niż gruntownych interesów swego kraju.

Jedne i drugie oczekiwania, według *Timesa* są zawodne. Bo i jedna i druga strona, to jest ani Austrja, ani Francja nie zyskały wielkiéj sympatji Anglji: pierwsza z powodu swego postępowania we Włoszech, druga formą swego rządu i ambitnemi widokami względem półwyspu. Reasumując cały stan rzeczy, *Times* jest zdania, że rząd angielski nie może tego przenieść na sobie, że Francja się nie chce rozbroić dla tego, że się nie uzbrajała, nie może oraz darować jéj, że do podobnego kroku nie chce skłonić Sardynji. Negocjacje uważa *Times* jako proste zyskanie czasu. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 16 kwietnia. W znakomitych kółkach zajmują się tu myślą przekształcenia obecnéj rady państwa i zamienienia jéj w pewien rodzaj sejmu. Postanowienia dotyczące nowéj organizacji tego ciała, i jego działalności, mają być ogłoszone razem z statutami w przedmiocie nowéj reprezentacji krajowéj.

— W gmachu akademji umiejętności, odbyło się wczoraj wieczorem pierwsze naukowe posiedzenie Ces. Król. austrjackiego towarzystwa starożytniczego. W posiedzeniu tym tylko członkowie mają udział. Wczoraj zajmowano się głównie sztuką średnio wieczną. Oglądano przepyszne kościelne ornaty z XIIgo i XIIIgo wieku, oraz długi szereg dawnych pieczęci. Pomiędzy innemi rzeczami, professor Teodor Sickel, czytał o wydawanych przez ministerstwo oświecenia *Monumenta palaeographica medii aevi.* Profes. Eitelberger o Villardzie de Honnecourt. Posiedzenie było nader liczne.

— Uzbrojenia we Włoszech idą swoim trybem, i to na ogromną skalę. Z powodu niezliczonego mnóstwa pociągów z wojskiem, które koléj żelazna południowa z Wiednia do Tryestu wysyła, koléj ta aż po dzień 28 b. m. zupełnie dla zwykłych frachtów jest nieprzystępną, pomimo że już i przedtem przesyłki towarów w bardzo małych odbywać się mogły rozmiarach. Bieg sznelcugów niezmienny. *(Neue Pr. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 16 kwietnia. Najgłówniejszem zajęciem publiczności tutejszéj, jest nateraz ogłoszenie przez *Timesa* dwóch ważnych dokumentów, dotyczących kwestji bieżących. Co do nas, musimy najprzód oświadczyć, że dokumenta te nie są zupełne, a powtóre co do noty złożonéj lordowi Loftus, niedokładne. Albo więc *Times* w błąd został wprowadzony, albo lord Loftus źle zrozumiał instrukcje swego gabinetu, albo też..... ale nie uprzedzajmy faktów. W poniedziałek wszystko się wyjaśni, gdyż wszelkie dotąd nieogłoszone dokumenta staną się publicznemi, a wtedy zobaczymy, czy one się różnią i w czem od tych, jakie nam *Times* podał.

Co do nowin, możemy tylko powiedzieć, iż rozbrojenie powszechne, chociaż uznane w zasadzie przez mocarstwa mające należeć do kongressu, nie zostało przez Piemont przyjęte. Aby go skłonić do tego, gabinet londyński miał z nową wystąpić propozycją, to jest aby Piemont należał do kongressu jako szóste mocarstwo, jeśli się zgodzi na uznanie w zasadzie powszechnego rozbrojenia. To rzecz słuszna. Dopóki bowiem Piemont zostawać będzie zewnątrz wszelkich negocjacji dopóty koniecznie odpowiadać musi, że to go wcale się nie dotycze, że nie ma nic do oświadczenia, bo nikt go się nie radzi, żadnych więc środków, żadnych postanowień. nie może przedsiębrać aż mu kongres drogą urzędową swego wyroku nie objawi. Lecz co na to powie Austrja, czy zgodzi się aby wraz z Piemontem należała do kongressu, a hr. Buol czy zechce stanąć znów oko w oko z hrabią Cavourem? Wkrótce się o tém dowiemy, zwłaszcza że nowa ta postać kwestji dopiero od dwóch czy trzech dni powstała. W każdym razie rząd angielski porozumiewa się w téj chwili nader czynnie z gabinetami. Czy Austrji wiadoma jest już ta propozycja, nie wiemy, to tylko pewna, że nie przestaje nalegać o poprzednie samego Piemontu rozbrojenie.

Oprócz powyższych zawikłań, nie mamy żadnych nowych faktów. Kongres zawsze się zbierze, jak to nieraz pisaliśmy, w dniu 30tym kwietnia lub 2gim maja w Kalsruhe. Pięć mocarstw przyjęły wreszcie myśl rozbrojenia powszechnego, lecz to rozbrojenie nie ma kongressu poprzedzać, jak to niektóre dzienniki utrzymywały. Kwestja ta na pierwszém zebraniu kongressu ma być zdecydowaną; czy nastąpi porozumienie wzajemne, to rzecz inna, któréj nikt przewidzieć nie może. Austrja bowiem nietylko zdaje się domagać rozbrojenia, Piemontu, lecz i Francji razem.

Co do czterech propozycji mających służyć za podstawę obrad kongressowych, które zmodyfikowane i przyjęte przez Austrję zostały, dodać win-

---

jąc jéj; i choć pocichu Szambelan mruczał że to są utopje, a siostra Referendarza nauczyła się od niego wyrazu dymagogi (demagogi) który pocichu także powtarzała nie wiedząc co oznacza i stosując do założycieli owych pobożnych szkółek i szpitali, nikt przecie i ona nawet nie chciała się wyłączyć i na boku pozostać.

— Malutkiewicz rad był że swą szkółką innych wyprzedził, i chcąc się w czemś przyłożyć do dzieła wspólnego, ofiarował zysk z kiedyś drukować się mającego Seneki na korzyść Kaniowieckich instytutów.

Dość często dobréj iskierki jednéj, by poczciwy płomień rozniecić, i tu poddana idea nie poszła marnie, a choć tysiące spotykało się trudności na drodze z któremi walczyć musiano, wspólnemi siłami usuwały się łatwo. Dziekan i Dynio nawet należeli do stowarzyszenia, a pokorny braciszek nie czując się do niczego zdatnym, ofiarował szkółkę zamiatać i kalafaktorować.

XVII.

— Cóż daléj? spytacie. — A nic dalej — odpowiem w pokorze, powieść ta, jeżeli to powieść, o czem ja, między nami mówiąc powątpiewam, nie ma epilogu i końca.

Połowy tych postaci z któremiśmy zapoznali czytelnika, losów dalszych, mimo najusilniejszego badania, nie mogliśmy się dowiedzieć w żaden sposób. Posyłam świeżo umyślnego do Kaniowiec dla dopełnienia niektórych szczegółów biograficznych, i z żalem mi wyznać przychodzi, że nie przywiózł nic lub tak jak nic.

Czułym sercom głównie o to chodzić będzie zapewne, czy panna Adela wyszła za mąż i z kim się Oktaw ożenił; niezmiernie mi przykro, że nawet w tak ważnéj okoliczności zaspokoić ich nie mogę. — Wnioskuję wszakże że córka pani Poronieckiéj obrachowana na pół miljona posagu, młoda- piękna miła, chociaż się zajmowała szpitalikiem dziecinnym, (co nie pomaga do wyjścia za mąż), musiała jednak znaleźć pretendenta. Czy nim był Oktaw? nie wiem i nie śmiem się domyślać! Wiele prawdopodobieństw jest za tem, wiele przeciwko temu. Jeżelibym jednak pewne jakie o ich losie otrzymał późniéj wiadomości, nie omieszkam ich udzielić.

O innych *quasi* bohaterach powieści mam nieco choć podejrzanych szczegółów i tak:

Naprzód, xiądz dziekan utył i posiwiał, a na probostwie po danym pierwszym popędzie sam rzemieślniczą zaprowadził szkółkę, w celu dobrze obmyślanym pociągnienia do nauki dając przy niéj zarazem kawałek chleba. — Tym sposobem rodzice chętniéj posyłają mu dzieci, a sieroty uczą się pacierza i katechizmu od którychby inaczéj uciekały. Dla wielu chłopiąt uboższych nauka tu udziela się nie koniecznie zwykłym trybem przez czytanie i pisanie, bo nie każdemu to potrzebne, ale za to żywem słowem, opowiedaniem, rozmową, wpajają się w pamięć pierwsze główne zasady wiary, nauki życia, i wielkich prawd światem rządzących. Dziekan znajduje że pierwsi nauczyciele chrześćjan więcéj też usty niż piórem kazali i oświecali. Dynio choć tylko skromnego podejmował się kalafaktorstwa, doskonale wszakże przydał się na nauczyciela, a wesoły humor jego jest mu w tem wielką pomocą.

Nad zakładami żeńskiemi które wiedzie Podkomorzanka, Adela i kilka niewiast mieszczanek radych że zostały przypuszczone do tego wraz z śmietanką towarzystwa. Nadzór policyjny musiano powierzyć pannie Petronelli, trochę Fourierowską metodą zużytkowując jéj talent dobadywania się prawdy... Nie tyle już zajmuje się ona towarzystwem, śledząc

niśmy w jaki je sposób przyjął i zformułował rząd francuzki:

1. Oznaczyć środki przez któreby pokój między Austrją i Sardynją został utrzymany.

2. Jaki jest najlepszy sposób ewakuacji państwa rzymskiego przez wojska austrjackie i francuzkie.

3. Jeśli należy zaprowadzić reformy administracyjne wewnątrz państwa rzymskiego i innych państw włoskich których administracja liczne ma błędy będące przyczyną stanu ciągłego niebezpieczeństwa, rozruchów i niezadowolenia: to jakie będę te reformy?

4. Zamiast traktatów istniejących między Austrją i Xięztwami, zaprowadzić konfederację państw włoskich między sobą, dla własnéj swojéj obrony tak zewnątrz jak i wewnątrz.

Jeżeli te propozycje porównamy z temi któreśmy wczoraj z *Timesa* wypisali, to spostrzeżemy, że liczba czterech punktów się zgadza, lecz treść ich i forma jest zupełnie różną. Nadto o piątym punkcie dodanym przez Austrję, wcale tu nie ma mowy. Rzeczy więc nie tak łatwe są do pogodzenia, zwłaszcza, że tu zachodzi pytanie, czy Austrja ma być uważaną także jako państwo włoskie. W takim bowiem razie, przystępując do projektowanej federacji, nicby na swoim wpływie nie straciła, i niezależność włoska zostałaby tylko illuzoryjną.

— P. d'Azeglio dziś w nocy przyjechał do Paryża. Wysłaniec króla sardyńskiego widział się już rano z cesarzem, a o godzinie 1éj z hr. Walewskim. Dla tego téż rada ministerjalna, która się zwykle z rana w sobotę odbywa, miała miejsce dopiero po południu o 2 godzinie.

— W ciągłem tu są oczekiwaniu na artykuł *Monitora* o obecnym stanie negocjacji.

(*Le Nord.*)

— *Moniteur de l'Armée* donosi dzisiaj, że 7my pułk kirrassjerów jest w pochodzie z Cambray do Epinal, 9ty z Poitiers do Thionville, 10ty z Angers do Saargemunt, a 5ty pułk ułanów z Limoges do Toul.—Mówią o mianowaniu marszałka Pélissier wodzem naczelnym armji paryzkiéj na miejsce marszałka Magnan. (*Neue Pr. Ztg.*)

N I E M C Y.

Hannower 16 kwietnia. W dniu 25tym b. m. odbyła się tu kongregacja państw należących do dziesiątego korpusu armji, w celu obmyślenia przygotowań do nastąpić mogącéj mobilizacji.

Frankfurt 17 kwietnia. Dzisiejszy *Dziennik Frankfurtski* donosi, że we czwartek odbędzie się w Heidelburgu nowe zebranie ministrów wojny tych państw, które mają stawić kontyngens do 8go korpusu armji związkowéj.

Sztuttgard 15 kwietnia. Zaledwo pietnaście dni upłynęło od powrotu J. K. Mości, a już pod sterem królewskim machina rządowa rozwija najwyższą działalność. Kredyt udzielony ministrowi wojny przez radę ministrów, otrzymał natychmiast zatwierdzenie J. K. Mości i szersze ma przybrać rozmiary. Tym celem dziś lub jutro nastąpi ogłoszenie zwołania stanów na dzień 26ty b. m. Landwera zwołana na dzień 1go maja, a w dniu 5tym t. m. mają się w każdym urzędowym okręgu, rozpocząć musztry i ćwiczenia. Temi dniami mianowano wielką część uczniów szkoły wojennéj porucznikami, a resztę podchorążymi: w przyszłym zaś tygodniu odbywać się będą nadzwyczajne zapisy do szkoły wojskowéj, do któréj wyjątkowo i młodsze żywioły od 14tu do 15tu lat młodzież przyjmowaną będzie. Zaopatrywanie Ulmu amunicją i żywnością trwa ciągle. Młodzież akademicka ciśnie się do służby wojskowéj. W razie wystąpienia wojsk na linję bojową, Wirtembergskiemi dowodzić będzie zapewne minister wojny Miller, a w takim razie tymczasowy kierunek departamentu wojennego obejmie jenerał-major Baur, kommendant brygady artyllerji i kommendant miejski Ludwigsburga, który jak wiadomo był członkiem październikowego ministerjum. (*N. P. Z.*)

P R U S S Y.

Berlin 18 kwietnia. W Paryżu wynaleziono znowu nową fazę dla utrzymania pokoju, którego tam jak utrzymują tak gorąco pragną. Depesza telegraficzna ztamtąd donosi: „Dzisiejsza *Patrie* utrzymuje, że podobieństwo utrzymania pokoju, jeszcze nie straciło na sile. Jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani," mówią o propozycji, która doprowadzi do ogólnego rozbrojenia, nie przynosząc żadnemu państwu uszczerbku. Idzie tylko o przeprowadzenie zasady, aby te mocarstwa od których domagają się rozbrojenia, jednocześnie do narad przypuszczonemi zostały. Tym sposobem i Piemont, rozbrajając się razem z Austrją, równo i z temi samemi prawami jak każde inne wielkie mocarstwo, miałby głos na posiedzeniach kongressu." *Patrie* sądzi, że większość państw z projektem tym zgadzać się będzie, ale wątpi czy Austrja która zdaje się pragnąć uniepodobnienia zgody na niego przystanie. (*Neue Preus. Ztg.*)

LISTY CZEŚNIKIEWICZA

do Marszałka.

SERJA TRZECIA. — LIST IIIci.

Wielmożny Marszałku Dobrodzieju!

Strach mię pobiera, gdy badając wpływy na serce ludzkie—przychodzę do miasta, odsłonić te śliczne sukienki ubierające Warszawę i zajrzeć do jéj serca. Niebezpieczna to sprawa kochany Marszałku, bo ta Warszawa, młodsza od wszystkich prawie stołecznych grodów Europy—wszystkie też nosi cechy młodości, osobliwszem natchniona życiem,—żwawa, wesoła, energiczna, swawolna i poważna,—jakiego chcesz szukaj charakteru—znajdziesz każdy. Przymiot to wszelkiéj młodości nosić w sobie zarody dobrego i złego, piękna i brzydoty, potęgi i słabości. Młode ogniska potężnego życia pełne;—gniewać się nie można o swawolę, bo to rzecz pewna że spoważnieje z wiekiem,—pogniewać się nie możesz o wczesną powagę, bo ręczyć można że fantastyczna młodość za chwilę znowu się rozswawoli. U narodów pełnych sił pierworodnych—będzie i miasto dziarskie i swoje—mimo że miasta szybko tracą krajowe barwy,—bo kosmopolityzm zagarnia wszystkie mury pod swoje panowanie. Tak, wszystkie mury są jego!—Wesoło, rzewnie, gościnnie, bratersko, — w drewnianym dworku szlachcica, w dworku z ganeczkiem na jodłowych filarach. Brzmi tam piosenka starodawna, chowa się prostota pasterska. Niech jeno szlachcicowi urodzaj kilka lat dopisze a ceny dobre, a ziemi przykupi i spanoszeje na możnego człowieka—Boże ratuj wtedy czyste serce i poczciwą duszę!—Bo niech jeno spysznieje człowiek zbogacony a zachce mu się pańskiéj magnificencji,—obali dworek stary a murowane podobieństwo pałacu dźwignie, cynkiem lub dachówką czerwoną tę kamienną siedzibę pokryje,—zaraz do murów trzeba innéj wewnętrznéj parady, i palisandrów i adamaszków i porcelany, kwiecistych obić—a do sieni galonowanych lokai, a przed sienią gazonów i klombów w dziedzińcu, z sadu wypędzą jabłoń i gruszę, wejdą platany, tuje i Bóg wie nie jaka jałowizna paradna a bezowocna. Wtedy spłoszona przyjaźń ucieknie z tych murów, stare braterstwo zapłacze u wrót dziedzińca i pójdzie szukać prostéj strzechy. Zreformowany pan inaczéj regulować poczynie zwyczaje domu, obyczaje chrześcjańskie,—wszystko rozumowanie—a wszystko na podobieństwo całego świata—ot i wjechał kosmopolityzm do murów wspaniałych—wlulił się aż i wyciągnął jedno gniazdo z narodu i rzucił na gościńce powszechnéj wędrówki. Wszystkie mury powiadam ci Marszałku, własnością są kosmopolityzmu, prędzéj czy późniéj.

Śliczna pozycja téj naszéj Warszawy. Stanęła na wierzchołku wzgórza i z téj wysokości przegląda się w olbrzymiem zwierciedle szerokiéj Wisły; ale kształtów swoich w tém zwierciedle zobaczyć nie może, bo Wisła spieszy się z daniną gór Karpackich niosąc ją bursztynowemu morzu. Więc w spiesznym biegu zapieniona, pofałdowana, a po niéj ciągle snują się tratwy i galary, rozbijają krakowskie pieśni. Rysunek też Warszawy maluje całe miasta dzieje, chronologicznym szykiem wywodząc ród swój z najstarszéj kamienic gromady, spiętrzonéj wysoko w obłoki. W tym murów ścisku zaledwie dopatrzyć się można wązkich kurytarzy do ludzkiego ruchu. Tutaj Warszawa staruszka pobożna, piękne i liczne ma kościoły, a wszystkie fundowane przez ludzi pełnych wiary. Zwyczaj i obyczaj stary tam jeszcze, dzień kończy się zmrokiem, wieczór dziesiątą godziną, świt budzi mieszkańców do modlitwy i pracy,—istnie ta stara Warszawa żyje tak jak nasze babule.—Wspaniały zamek rozpostarł się na kraju starego miasta. Jeszcze Przedmieście Krakowskie wybiega w górę wązkimi kilkopiętrowymi domami,—jeszcze tutaj co pasmo domów to kościół, aż Święty Krzyż zamknął tę pośrednią wiekiem miasta dzielnicę, a za nim ku Ujazdowu wszystko już nowe i młode. W ostatnich czasach miała Warszawa rozliczne widoki i posuwała się wedle tych widoków w różne okolice świata. — Aż fabryczny przemysł ściągnął jéj myśli nad Wisłę i zabawiać począł ruchem i hałasem młotów i kół

---

każdy ruch dziewczątek chodzących do szkółki i ochrony, i zmuszona wiedzieć ile gruszek zginęło w sadzie, z czyjego powodu i za czyją sprawę. Bywają przykłady, że wie nawet kto zjadł najdojrzalszą. Referendarz jest także honorowym opiekunem, rachmistrzem, kasjerem i buchalterem, on zbiera składki i niekiedy obcym daje do zrozumienia, że sam pierwszą myśl podał ku temu.

Pan Joachim silnie dotąd jest podejrzany o potajemną miłość dla panny Adeli, ale tak dobrze ją ukrywa, że chyba oko zazdrośnika wyśledzićby potrafiło. Jest on jednym z najgorliwszych członków stowarzyszenia, porzucił genealogje, napisał xiążeczkę dla dzieci, i codzień więcéj zajmuje się wielkiem zadaniem wychowania ludu.

Poroniecki zawsze jeszcze podobno poszukuje pojezuickich skarbów. W pierwszym korytarzu po usunięciu gruzów które Oktaw nosić pomagał, pokazało się wcale nie to co podług notaty być było powinno, wyszukał tedy innego przejścia i robił około niego rok cały, teraz pono czwartą już oczyszcza ciemnicę, niezmordowanie nad nią pracując. Niemniéj jednak chodzi do szkółek i uczy dzieci z innemi, co go nawet dosyć zajmuje, gdy w nich talentu dojrzy. Na ostatnie święta urządzono teatrzyk którego reżyserem był Poroniecki, przedstawienie zupełnie się powiodło, a mieszczanie Kaniowiec licznem zebraniem dowiedli wielkiego zamiłowania w sztuce dramatycznéj. Z żalem przychodzi mi wyznać, że autora sztuki i jéj przedmiotu dotąd dowiedzieć się niemogłem, posądzano jednak Oktawa, który anonimem się zasłonił.

Szambelan mimo najlepszych chęci nie bardzo był zrazu przydatny i nie mógł téj filantropji przystępu zrozumieć, ruszał ramionami, szydził z niéj pocichu, ale podjął się przecie uczyć śpiewu i piosenek dzieciaków i tak go to dziś zajmuje, że o niczem nie myśli tylko o mszy na cztery głosy, któréj partje rozpisał i nieustannie je u siebie powtarza. Powiadają że chciał być użyty i trochę nawet intrygował o to, by zostać dozorcą szkółki dziewcząt, coby mu dozwalało swobodnie starsze i piękniejsze głaskać pod brodę, ale dziś i to już sobie wyperswadował.

O Andzi zniknéj tak dziwnie, nikt dotąd w Kaniowcach niewiedział, pustą jéj chatę oddano na szpital dla kalek i starców. Głucha wieść chodziła że dziewczyna miała gdzieś wstąpić do klasztoru, że stara Agafja zmarła w drodze do Częstochowy, choć inni z równą pewnością utrzymywali, że Andzię poślubił jakiś jegomość że wyszła na wielką panią i z nieporównanym wdziękiem przyjmowała w salonie bardzo przyzwoitym roje cisnących się wielbicieli.

Malutkiewicz skończył podobno tłumaczenie tylko pierwszego Seneki, ale wszystkich ile ich było, i opatrzywszy komentarzem xięgę kontrowersji Rhetora, miał jechać do stolicy pewien, że dzieło któremu życie poświęcił, sprzeda za bardzo znaczną summę jakiemu nakładcy, będąc przekonany że świat tęsknił i domagał się jak najpilniéj przekładu ulubionych jego moralistów — musiał się jednak zawieść w nadziejach, bo po odebraniu jakichś listów zaniechał podróży i posmutniał narzekając na zepsucie smaku i zmysłu moralnego w całym świecie.

Inni mieszkańcy wedle wszelkiego podobieństwa żyją dosyć szczęśliwi depcząc coraz głębiéj ścieżki na Dworkowéj ulicy, i nie czują ciężaru resztek życia, które zużytkować potrafili, czego życząc sobie i czytelnikom, mam honor zostawać z prawdziwym szacunkiem, najniższym ich sługą.

J. I. Kraszewski

Żytomierz. Wenecja. Rzym. Paryż.
Drezno Żytomierz. 1858.

latających w gęstych warsztatach Solca. Ani się spostrzegła kochana Warszawa, wdawszy się raz w fabryki, gdzie ją wyprowadzi przemysł. A przemysł potężny parą skradał się i z nienacka związał Warszawę żelaznymi wstęgami z Europą zachodnią. Stanęła kolej żelazna wplątana w niemieckie, włoskie i francuzkie sieci dróg po których, człowiek ściga się z myślą własną. — I Warszawa ani się spostrzegła jak ją ten nowy ze światem węzeł ze wszystkich stron pociągnie ku Jerozolimskim alejom, gdzie Banhof, i każe się budować po ulicach pustych dotychczas, a pełnych zieleni i świeżej kwiatów woni. Bałamutka Warszawa—rozrastając się brała wagę w różne okolice świata, teraz stroi się i muska kokietka w okolicach Banhofu, a kto wie czy jéj za lat parę nie przyjdzie myśl spaceru po żelaznym moście na Wiśle, czy się nie rozkocha w ubogiéj Pradze i tam nie spiętrzy w pyszne miasto.

Jaka natura tego wzrostu i przerzucania się od rogatki do rogatki—wedle podmuchu wiatru, wedle widoków nowéj dla miasta pomyślności i uciechy,—taka i mieszkańców swawolna natura. Wszędy ruch, wesołe życie, pracowanie, smutek i wesele, skąpstwo i marnotrawstwo, elegancja i brud wszystko to poplątało się z sobą,—ale razem z tém wszystkiem jakoś osobliwie wesoło w Warszawie. Ludność ruchliwa, niby to nie stała, wszelako każda dzielnica ma swój charakter osobny, osobną fizjognomję.

W Starem-mieście, jak u pani matki gdzie dorosłe dzieci,—które zajrzy to zaraz i coś wyniesie, poczciwe matczysko poddaje ciągle zapomogę na życie. Wspaniała ciągle postać staruszki, wspaniałe komnaty, ale ubożeje ten przybytek maciérzysty. Zabrali pani matce kupców, a potém warsztaty, zostawiając handelek drobny, szewców poczciwych na poddaszach, targ na bruku i stare błoto, które wyschnąć prawie nigdy nie może, bo rzadko widzi słońce. I cóż zostałoże staréj Warszawy? Wspaniałe mury, i dewocja. Tu kwitną jeszcze różańce i bractwa różliczne, tu stara piwnica Fukiera z kadzidłem nektarów Arpada.

Krakowskie-Przedmieście przeciąga się, ziewa i myśli—ku któremu nachylić się światu ku staremu czy młodemu,— ustroiło się w pyszne sklepy galanteryjne i bławatne, bo modny handel wyemigrował z niego na Senatorską i Miodową ulicę ku Teatrowi się cisnąc,—gdzie życie publiczne, istnie jak na scenie teatralnéj. Nowy-Świat wybiegł niby ku alejom na spacer, szukając oddechu i szerokiego miejsca na popis toalet. Gospodarnie jeszcze wziął na tę przechadzkie trochę sklepów, trochę warsztatów, — ale zawsze prowadzi sobie dolce farniente. Aż wybiegł na plac około św. Alexandra — a za tym placem zginął w zieloności i roskoszach ogrodów.— Przez Długą ulicę wyszło życie najpierw przemysłowe, krawców, szewców, powroźników, było tam mnóstwo, zeszły się trzy hotele na przyjęcie szlachty, za sprawunkami przyjeżdżającéj do Warszawy. Restauracje, cukiernie, winnice, piwnice, zagnieździły się tu mocno na przywiązanie ludzi do téj dzielnicy.

Jakoś każdy interess ztąd blizko, sądy na Krasińskiem, Administracja na Rymarskiéj i Nalewkach,—handel żydowski na Nowiniarskiéj pod bokiem, drobne kapitały na zawołanie niedaleko, — a przecież nieutrzymało się jądro miejskiego życia w téj stronie. Leszno po pańsku niby wyszło sobie ku wałom miasta bez handlu i bez warsztatów dla używania spokoju błogiego. Pobiegło zaraz w tę stronę kilka kramów i warsztatów na potrzebę ulicy. Wszelako fabrykacja i kramarstwo nie wiele tu znaczy. Ale od zamku przez Senatorską ulicę pociągnęły wszystkie żywotne potęgi miasta. Handel cały parter Senatorskiéj ulicy zagarnął, niedopuszczając ani jednego warsztatu. Rozgniewali się też fabrykanci na Marywil i Senatorską i wywędrowali sobie, zajmując całą przestrzeń miasta od Banku do Wolskich rogatek. Co dom to fabryka pojazdów, kotlarz, bronzownik, mosiężnik, kowal i ślusarz, — a taki robią hałas i łoskot, że najstarszy klekot dorożka na bruku, nie zaimponuje téj dzielnicy miasta swoim trajkotem. Poważne browary i piekarnie, nie mogąc znieść tego hałasu, wyniosły się przez żelazną ulicę na tyły miasta ku Jerozolimskiéj Alei. Saski ogród obrany został na miejsce schadzki dla wszystkich dzielnic mieszkańców. Wszyscy też przez grzeczność schodzą się tutaj w świątecznéj paradzie z całym przepychem tualet i uśmiechów.

Nie wolno tutaj zdradzić biedy, ani smutku; to Olymp Warszawski, co panna to Muza, co babinka to Parka; — co młodzik, to Apollo, co starzec to Katon lub Seneka, siedzą na ławach i deklamują cudne rzeczy, o używaniu czasu, o moralności. A dzieci to amorki prześliczne, kupidynki małe; — dawniej mały one swoją dzielnicę na trawniku pod Brühlowskich pałacem, — dzisiaj w wieku emancypacji, postrojone ślicznie, uwijają się wszędzie,—a uczą wszystkiego. Dobrze pilnuje téj parady żelazna brama z targiem na żywność, zagląda do ogrodu budami straganiarzy i szepcze eleganckom w uszy: - „ostrożnie z paradą, bo dzieci głodne w domu, a chleb drogi"— Schowały się jeszcze dwa place w różne miasta dzielnice, — Grzybów ze zbożowym targiem, a Muranów z końskim. Obadwa te place obległi izraelici i zaludnili swoim ruchem żywym, przebięgłym,— a musi tam każdy możniejszy Warszawianin zajrzyć, bo na Muranowie kupuje konie, a na Grzybowie paszę dla koni.

O to i fizjognomja Warszawy! Raz dewotka pobożna, to znowu kramarka hałaśliwa, to fabrykantka, to próżniak, to wesoła, to smutna—jak jéj wypadnie.

Ale jakie też to wpływy działają na urobienie serca Warszawskiego dziecięcia? Czy tutaj przeważa rozum, czy serce w tém społeczeństwie?

Jeżeliby mi kto powiedział, że wszystkie miasta podobne sobie fizjognomją wewnętrzną, że na wszystkich brukach przeważa wystawa powierzchowna, życie na effekt, swawola i gonitwa za uciechą, —odpowiedziałbym mu, że nie zna miast i natury mieszczaństwa zachodniéj Europy. Warszawa, bardzo mało ma podobieństwa z resztą mieszczańskiego świata, ona ma swój osobny charakter zupełnie.—Paryż żyje spiesznie, chałaśliwie, ale tam człowiek goni korzyści i dobija się gorąco niepodległego bytu. — Berlin pracowity, mozoli się z życiem, zaledwie tam ślady uciechy znaleźć można.—Wiedeń włóczy się leniwie, a bawi pompą arystokratyczną, chce się bawić, a zaledwie broni od nudów, robią tam wszystkiego po trosze, ale Wiedeń, ten chyba ma swój wyłączny charakter, że jest bez charakteru.— Londyn to wielka giełda, gdzie się rodzą nieustannie najzuchwalsze przedsięwzięcia, gdzie natychmiast są gotowi ludzie do ich wykonania, gotowi i dopną każdego celu; w Londynie nie zobaczymy nigdy człowieka żyjącego na żart, — dla uciechy tylko saméj.

Warszawa ma zupełnie odrębny charakter od całéj miast rodziny. Tutaj człowiek jest ciągle na popasie tylko, żyje tymczasem. Jeżeli spekuluje, to dla zdobycia środków— do życia. Nikt tutaj o zagospodarowaniu się na pokolenia nie myśli. — Mieszczanin Warszawski całe życie marzy tylko albo o używaniu wesołém życia nie tęskniąc za niczém, albo o zbogaceniu się dla tego aby kupiwszy sobie dobra ziemskie, uciec z Warszawy i takich najwięcéj—kowal, stolarz, restaurator, powoźnik. kupiec, urzędnik,—niech tylko dostanie wystarczające środki do ręki. pewno kupił wioskę, schronił się do wiejskiéj ciszy, dorabia się praktyki gospodarskiéj, płaci frycowe, nie mając o rolnictwie pojęcia, ale za Warszawą nie zatęskni nigdy. W naturze naszéj jest widać miłość osobliwsza dla zagonu ziemi, — ta poetyczna natura, nie da się zagłuszyć wrzawą miejskiéj uciechy Mieszczanin Warszawski jest człowiek szlachetny, pełen cnót obywatelskich, deklamuje on przeciwko zabytkom feudalizmu arcy-gorące tirady,—ale gdy na wsi osiądzie, a zajrzy do znajomych w Warszawie, z przyjemnością słyszy, gdy mówią zbiorowo o rolnikach: „wy szlachta." a nawet on sam mówiąc o wieśniakach mówi z przyjemnością: „my szlachta wiejska". Byli dziwacy historykowie wywodzący nazwę szlachcica, od niemieckiego „szlacht" (bitwa), - jabym sądził że inny jest źródłosłów szlachcica, to nazwanie pochodzi od Lach, Lech, z Lecha niby idzie szlachcic, a Lech w czeskim i serbskim djalekcje znaczy rolnika, człowieka osiadłego na zagonie. Dziwnym też składem rzeczy moralność najwyższa Polaka zaczyna się od chwili gdy osiadł na zagonie ziemi, którego usilnie dobijał się całe życie. Nawet lichwiarz i oszust zbogacony, zaczyna na roli mieć poczucia prawdziwie ludzkie, zaczyna być uczciwym. Jeżeli zastanowimy się nad duchem naszych popędów arystokratycznych jest on pełen poezji, sielankowy, a to rolnicze szlachectwo jest w nas wszystkich.

Te rysy fizjognomji miasta i charakteru mieszczaństwa naszego — trzeba mi było dać koniecznie, kochany Marszałku, nim malować ci poczną rodzinę miejską i śledzić wpływy na młode serce Warszawskie od saméj kołyski.

Warszawa, ta wielka skarbnica dobrych i złych zarodów, — ma swoją stronę uczuciową prześliczną. Młokos Warszawski ma szlachetne popędy, piers gorącą, ambicję żywą. chce on zająć stanowisko w świecie, aby coś znaczył aby działał. Często ta ambicja źle zrozumiana, często stanowisko źle pojęte — będzie to wada wychowania, brak doskonałego światła, ale w gruncie została zawsze chęć dobra. *(d. n.)*

Literatura Perjodyczna.

Korrespondent z Żytomierza w *Gazecie Warszawskiéj*, donosi już stanowczo o zawiązaniu się urzędowem Wspólki wydawnictwa xiążek i handlu niemi w temże mieście. Wspólkę tę stanowią trzech obywateli, obecnie mieszkających w Żytomierzu: pp. Karol Kaczkowski, Leon Lipkowski i Alexander Groza. Wspólka nabyła już dwie zasobne xięgarnie: kijowską i wileńską od Teofila Glücksberga.

Czytamy w *Kurjerze*: Wiadome są z długiego doświadczenia wypadki letargu, tem smutniejsze, iż pojawiające się od czasu do czasu. Świeży tego przykład był w Petersburgu, na żonie pewnego bogatego kupca rossyjskiego. Pomijamy zwyczajne szczegóły śmierci i pogrzebu, oraz boleść małżonka, którego bez przytomności zmysłów, przywiedziono na smętarz, a który przy wpuszczaniu trumny do grobu, rzucił się z rozpaczą na zwłoki. Tymczasem jeden z spuszczających trumnę, wypuścił z rąk pas na których spoczywała; to spowodowało, iż trumna padła i rozbiła się. Należało zatém wejść do grobu i wydobyć ją; lecz jakież było zadziwienie i radość, gdy odkryto, iż mniemana zmarła, zostaje przy życiu! Następstwa tego każdy przewiduje, ale co jest ciekawem, to opowiadanie tego wypadku przez uśpioną w letargu. Według jéj słów zatém, trzy najstraszniejsze przebyła chwile; pierwszą, gdy pojęła swoje położenie, to jest gdy ją żywą umieszczono w trumnie, a nie mogła dać żadnego znaku życia; drugą gdy po przyniesieniu jéj ciała do kościoła, wszyscy opuścili takowy, i zostawili ją samą, a trzecią najstraszniejszą gdy domyśliła się, iż ją już w grób wpuszczają.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Brzozowski Edward oby. z Zamecka nr 476. — Ciszewski Narcyz ob. z Grzymkowic nr 586. — Koźmiński Karol oby. z Bedonia nr 601.— Pigłowski Dyzma ob. z Kościelisk nr 570.— Zieliński Piotr ob. z Wólki Słupskiéj nr 625. — Hrabia Kwilecki Józef szambelan dworu pruskiego z Berlina nr 1372. — Segno Henryk dyrektor fabryki papieru z Paryża nr 613. — Wołowski Franciszek ob. z Paryża nr 411.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bajkowski Józef ob. do Liwca. — Jezierski Władysław hrabia do Sobień. — Łuszczewski Romuald oby. do Żelazny. — Pławski Edward oby. do Skurczy. — Szczuka Dominik oby. do Ciechanowca — Stępowski Ludwik ob. do Srebrny.—Wodzyński Władysław ob. do Stępowa.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 16ty.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 10 (22) Kwietnia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*